Nr. 190 Kraków, piątek 30 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką

(bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Rząd sowietów zrzeka się Estonii i Inflant.

Odwrót Niemców między Sommą a Oisą. — Międzynarodowe Biuro pokojowe przeciw kongresowi pokojowemu. — „Strapieni“ hakatyści w Poznańskiem.

Projekty.

Katolicko-czeska gazeta „Czech“ podała niedawno bardzo ciekawą i charakterystyczną wiadomość o rzekomych zamiarach prezydenta ministrów p. Hussarka. Przytaczamy ją dla scharakteryzowania poglądów w pewnych sferach austryackich, oczywiście bez żadnej możności stwierdzenia, czy rząd nosi się obecnie z podobnymi planami, czy też są one tylko — pobożnemi chęciami pewnych sfer...

Informacya brzmi:

Obecny prezydent ministrów baron Hussarek usiłuje sprowadzić sprawę przebudowy konstytucyi z mgławicy ogólnych frazesów do form ostrzejszych i wyraźniejszych. Bar. Hussarek chce wywieść Austryę z labiryntu walk narodowościowych. Zapewnia, że ma w tym kierunku wolę uczciwą i poważną. Nie jest on w tych usiłowaniach odosobniony. Opiera się na zaufaniu Korony i idzie w porozumieniu z mężami zaufania prawicy Izby panów i z wybitnemi osobistościami wszystkich narodów. Baron Hussarek planuje zamianę Austryi (Austro-Węgier) na konfederacyę państw narodowych: niemieckiego, czeskiego, polskiego, południowo-słowiańskiego i węgierskiego Królestwa św. Szczepana. W ramach tej konfederacyi znalazłby każdy z narodów zaspokojenie swych żądań i warunków bytu. Planowi bar. Hussarka nie są przeciwne miarodajne koła wojskowe, nie z miłości do Słowian, lecz z tego powodu, iż widzą, że dzisiejsze stosunki wewnętrzne osłabiają państwo na zewnątrz i utrudniają położenie wojenne. Za reformą w tym duchu oświadczają się także polscy i południowo-słowiańscy polityce. Do obrad komisyi (konstytucyjnej) wezwanoby oprócz parlamentarzystów także wybitnych ludzi nauki, przemysłu, handlu, rolnictwa i zawodowych reprezentantów instytucyi autonomicznych wszystkich narodów. Praca tej komisyi miałaby szybko się potoczyć. Wprowadzenie w życie nowej konstytucyi oddanoby w ręce ministeryum, do któregoby wszystkie narody miały zaufanie, a na którego czele stałby mąż sprawiedliwy i objektywny, cieszący się powszechnym szacunkiem. Takiego przyszłego męża stanu Austryi szukają, a w kołach wtajemniczonych wskazują na profesora Lammasch'a, który ma mieć główny udział w tym planie“.

Tyle informacya, która jest próbą przedstawienia sobie Austryi w jakiejśkolwiek możliwej formie po wojnie światowej. Dwie uwagi rzucają się w oczy wobec tego rodzaju planu. Pierwsze: czy Węgrzy zgodzą się na coś podobnego? Odpowiedź wypada z góry stanowczo przecząca. Drugie zaś: czy Niemcy austryaccy zrozumieją, że trzeba się wyrzec dotychczasowych przywilejów w Austryi w ramach innych narodów? I tu odpowiedź musi wypaść niedodatnia.

A to są jeszcze dzisiaj dwie potęgi największe w Austro-Węgrzech.

O innych zatem stronach takich projektów, złych czy dobrych, utopijnych, czy realnych, obecnie mówić jeszcze nie pora...

Polska terenem koncentracyi wojsk mocarstw centralnych.

Szczere wynurzenie „N. Freie Presse“.

„Gdyby nam w czasie koncentracyi naszych wojsk brakło Galicyi, tego kraju przedkarpackiego, bylibyśmy zmuszeni skoncentrować nasze siły zbrojne w północnych Węgrzech. Toby jednak przeszkodziło utworzeniu jednolitego frontu bojowego“ — pisze p. Adelt w „N. Fr. Presse“, omawiając wojskowy stosunek Austryi i Niemiec do Polski.

„Gdybyśmy byli wiedzieli, że Rosya opuści po większej części i natychmiast lewy brzeg Wisły, to z pewnością przenieślibyśmy naszą mobilizacyę na ten teren — podobnie jakto Niemcy zrobili w Belgii. Wprawdzie musielibyśmy byli opuścić najbardziej wschodnią część Galicyi, ale za to odnosilibyśmy tę korzyść, że oszczędzilibyśmy na długości frontu i zyskalibyśmy wielkie linie oporu przed własną granicą wysunięte.

Z tego rzutu oka na wypadki wsteczne należy wnioskować o naszym przyszłym stosunku strategicznym do Polski!“

Po tym wstępie wywodzi p. Adelt, że w razie przyszłej wojny Austryi i Niemiec z państwami wschodu,

teren polski stałby się dogodnym terenem koncentracyjnym, gdyż linia Narwi—Wisły Sanu i Dniestru stanowiłaby baryerę oporu i zasłonę mobilizacyi państw centralnych.

Do tego potrzeba łączności Polski z państwami środka, gdyż niepodległe pod każdym względem państwo polskie, do tego w łączności z Galicyą, w razie konfliktu ze Wschodem **mogłoby stworzyć poważne niebezpieczeństwo tak dla Austryi, jak i dla Niemiec, gdyż państwa te**

straciłyby w Polsce swój teren mobilizacyjny i koncentracyjny (sic!).

Pozatem trzeba pamiętać, że Galicyi Austrya pozbyć się nie może, gdyż kraj ten ma najlepszy i największy stan koni (mial, Red.) i dostarcza Austryi połowę jej zapotrzebowania ziemniaków.

Prócz tego okręgi naftowe galicyjskie umożliwiają Niemcom prowadzenie wojny łodziami podwodnemi.

Dlatego też z czysto wojskowych względów **nie ma mowy o odstąpieniu Galicyi na rzecz Polski.**

Polska ma świetny materyał żołnierski; przy zastosowaniu **odpowiedniej (?) metody asenterunkowej możnaby było z Polski wycisnąć 1,800.000 żołnierza.**

Co się tyczy polskich pretensyi do wolnej żeglugi na Wiśle aż do morza — **to rzecz ta będzie wymagała specyalnych obronnych zarządzeń, które by się przedstawiały w ten sposób,**

że w górnym biegu Wisły utrzymywałaby Austrya swoje kanonierki, a w dolnym jej biegu Niemcy swoje.

Koleje polskie muszą być przystosowane do szybkiego przewozu wojsk, **bez przeładowywania transportów na granicy;** muszą się więc posługiwać takimsamym materyałem kolejowym, którym operują państwa centralne.

To samo tyczy się **uzbrojenia i organizacyi armii polskiej,** które musi być identycznie to samo, co i w państwach centralnych,

„aby bez specyalnych trudności można nią dysponować“ (sic!).

A więc dla p. Adelta z „N. Fr. Presse“ jesteśmy niczem innem, jak tylko niemiecko-austryackiem

„Aufmarschraum“

przeciw Wschodowi!

Przynajmniej szczerze i bez obwijania w bawełnę!

Na Zachodzie.

Chaulnes w rękach francuskich. — Na wschód od linii Zygfryda.

W dniu przedwczorajszym kontynuowali Anglicy swoje ataki po

OBU STRONACH GOŚCIŃCA ARRAS—CAMBRAI,

na północ od Scarpe. Walczące tu wojska niemieckie generała Belowa, złożone z elity pułków zachodnio-pruskich, hesko-nasauskich, alzackich i pomorzańskich, **pozostawiły za sobą dzień pełen ofiarnych i ciężkich walk i cofnęły się pod naporem ataku na wschód od Pelves** (10 km. na wsch. od Arras), **tuż na zachód od Boiry-Notre Dame** (2½ km. na poł. wsch. od Pelves), **w dolinę Potoku Sensee, na wschód od Vis-en-Artois** (13 km. na poł. wsch. od Arras, przy gościńcu do Cambrai) **i na wzgórza na wschód od Croisilles. Wszystkie te miejscowości leżą na wschód od północnego odcinka niemieckiej linii Zygfryda.**

Dalej na południe, aż do **Bapaume, sytuacya bojowa pozostała niezmieniona.**

W odcinku na południe od **Bapaume,** między Flers (6 km. na poł. zach. od Bapaume) a **Carlu** (tuż na północ od Somme, 9 km. na półn. zach. od Peronne) trwały silne kontrataki niemieckie i owładnęły wieczorem miejscowością Flers i wsią **Longueval** (3 km. na poł. od Flers), które dnia poprzedniego zagarnął atak angielski.

MIĘDZY SOMME A OISE,

po lokalnym ataku francuskim, który w przeddzień zagarnął Roye, **zmuszeni byli Niemcy cofnąć swoją linię obronną mniejwięcej na wschód od Chaulnes—Hallu** (1½ km. na poł. od dworca kolejowego Chaulnes), **Punchy** (1½ km. na poł. wsch. od Hallu), **Liancourt** (4 km. na poł. od Punchy), **Cremery** (1½ km. na poł. od Liancourt), **Gruny** (1½ km. na poł. od Cremery), **Carrepuis** (5 km. na wschód od Roye), **Verpilleres** (4 km. na poł. wsch. od Roye); na południe od tej miejscowości nowa ta linia obronna łączy się z odcinkiem bojowym na wschód od znanej z ostatnich walki wsi **Crapeau-mesnil.**

W odcinku

MIĘDZY OISE A AISNE

posunęli się Francuzi naprzód w okolicy na wschód od Bagneux o przeszło 1 km.

Komunikat angielski podaje cyfrę jeńców niemieckich na 22.000.

„Mea culpa...“

Znany krytyk wojskowy, ces. niem. generał porucznik baron v. Ardenne, rozpatrując na łamach „Berl. Tagbl.“ położenie na zachodzie, powiada:

„Po trzech niszczycielskich uderzeniach niemieckiej ofenzywy wiosennej przypuszczano ze strony niemieckiej, że rezerwowa armia Focha, którą obliczono na 60 dywizyi, została zupełnie zużyta w kontratakach.

ZAPATRYWANIE TO PODSYCAŁY URZĘDOWE KOMUNIKATY!

Tymczasem okazuje się,

ŻE TO BYŁA OMYŁKA

i dobrze się jest przyznać do niej“.

Ładna omyłka!

KOMUNIKAT WIECZORNY.

Berlin. Urzędowo. Wieczorem: **Na południowy wschód od Arras ponowne próby nieprzyjacielskie przerwania naszego frontu rozbiły się. Na północ od Bapaume i północ od Sommy natarcia angielskie złamano wśród ciężkich strat nieprzyjaciela. Między Sommą i Oisą walki przed naszemi nowemi stanowiskami. Natarcia Francuzów na północ od Aisne krwawo odparto.**

HINDENBURG JEST ZDRÓW!

Biuro Wolffa donosi: Na telegram wysłany przez partyę ojczystą w Reichenbachu do marszałka Hindenburga, aby dał znak życia, odpowiedział marszałek następującym telegramem:

Jestem Bogu dzięki zdrów. W przyszłość spoglądam z otuchą! Marszałek Hindenburg.

Jak się p. Łyzohub usprawiedliwia?

Podczas gdy prasa niemiecka biernie powtórzyła wynurzenia premiera ukraińskiego Łyzohuba, przewidujące możliwość **powtórnego zlania się Ukrainy z Rosyą na fundamencie ugody perejasławskiej** — w prasie ruskiej zoryentowano się nareszcie, że te wynurzenia kompromitują wysoce ideę niepodległej Ukrainy.

Wtorkowe „Diło“ przynosi na ten temat szereg żywiej zredagowanych artykulików pod tytułem: „Oburzenie w Kijowie z racyi federalistycznego oświadczenia Łyzohuba“.

W Kijowie panuje jakoby — wedle „Diła“ — ogólne przeświadczenie, że jeżeli **Łyzohub** istotnie takie oświadczenie składał, **otrzyma dymisyę**, a rząd czy minister spraw zagranicznych **ogłosi „dementi“**, z podkreśleniem, że hetman i rząd twardo stoją przy zasadzie pełnej niezawisłości państwa ukraińskiego.

Tymczasem rzecz zdaje się zakończy się mniej tragicznie... Pojawił się już bowiem urzędowy komunikat: p. Łyzohub poprosił ministra spraw zagr. Doroszenkę o zakomunikowanie prasie, **że rozmowę ze współpracownikiem „Berliner Tageblattu“ podano w tym dzienniku błędnie**, że wspomnienia z przeszłości pomieszano(?) z programem na przyszłość, że p. Ł. właśnie podkreślał niezawisłość Ukrainy.

Pan Łyzohub prześle sprostowania w tym duchu do „Tageblattu“ i innych dzienników berlińskich.

Przy okazyi tego sprostowania może wkońcu zrozumie prasa berlińska pretendująca do wskazywania rozstrzygnięć problemów politycznych, o co chodzi!

Czy na takich „lästige Ausländer“ niema sposobu?

„Czas“ w korespondencyi lwowskiej podaje:

Od niejakiego czasu uwijają się po Galicyi pełnomocnicy Związku miast z cesarstwa niemieckiego (deutscher Staedtebund) i kupują, co się tylko pod rękę popadnie.

Zakaz wywozu i jaką taką kontrolę przy zachodniej granicy omijają tak:

„Zakupiony przez Niemców towar zamiast na zachód, desygnuje się przedewszystkiem na wschód. Skoro transport znalazł się raz w Żmerynce, a choćażby tylko w Wołoczyskach, towar automatycznie **dostaje markę ukraińską**, jako „deutsche Export aus der Ukraine“ (wywóz niemiecki z Ukrainy), **staje się nietykalnym i zupełnie już swobodnie przez całą Galicyę wędruje do Niemiec**. W ten sposób biedna Galicya żywić musi i Ukrainę i Niemcy. Naturalnie, że łatwoby temu zaradzić przez ostrą kontrolę na ukraińskich granicach, ale takiej kontroli, niestety, niema“.

Akcya międzynarodówki przeciw bolszewikom?

Wydział głównego zarządu soc. demokratycznej partyi szwedzkiej obradował na ostatniem posiedzeniu nad odezwą, którą wystosowali imieniem rosyjskiej soc. demokracyi i partyi soc. rewolucyonistów Akselrod i Rusanow, a w której domagają się, aby międzynarodówka ustanowiła komisyę śledczą dla zbadania i potwierdzenia zarzutów, podniesionych przez rosyjskie partye socyalistyczne przeciw bolszewikom.

Wydział imieniem szwedzkiej soc. demokracyi przychylił się do tej propozycyi z zastrzeżeniem, że na nią zgodzą się również socyalistyczne partye innych krajów. Według zapatrywania Wydziału istnieje tu rodzaj zobowiązania honorowego dla wszystkich partyi wobec towarzyszy rosyjskich.

„Nastroje“ hakatystyczne.

O nastrojach hakatystów w Poznańskiem piszą z Poznania do „Schlesische Zeitung“:

„Mająca nastąpić regulacya stosunków w Królestwie Polskiem spotęgowała u nas w prowincyi Poznańskiej niepokój, rozgoryczenie i nurtującą już oddawna troskę o przyszłość niemieckiej części ludności. Zaufanie, że decyzye zabezpieczą interesy monarchii na wschodzie, nie chce się już zakorzenić. Jeżeli polityka rozpoczęta po wybuchu wojny, dotycząca postępowania wobec interesów polskiej i niemieckiej części ludności wywołała oburzenie we wszystkich kołach niemieckich, to począwszy od nieszczęsnego listopada 1916 rozpowszechniło się głębokie zaniepokojenie i niezadowolenie. Do tego dochodzi projekt prawa wyborczego, oznaczającego niechybnie wydanie prowincyi na łup Polaków.

Wielu Niemców widzi zagrożoną egzystencyę własną i dzieci swych i to zupełnie słusznie. Skutki są już teraz widoczne w sposób niepokojący. Jeżeli podróżuje się po prowincyi i rozmawia się w cztery oczy z nauczycielami i urzędnikami, spotyka się wszędzie ten sam obraz: Jesteśmy zdradzeni i sprzedani: zmusza się nas do sprzedaży ziemi naszej Polakom. „Mittelstandkasse“, Komisya kolonizacyjna Niemiecki zakład listów zastawnych zawiesiły swą pracę, także „Ostmarkenverein“ się nie rusza — wszystko w interesie rzekomego „pokoju wewnętrznego“, który dla Polaków nigdy nie istniał. Polacy postępują zupełnie według własnej woli, podczas wojny uczynili to tylko, do czego prawem byli zmuszeni, o ile ustępliwość władz nie zakryła i tutaj nawet przestępstw płaszczykiem miłości. Przy wszystkich jednakże dobrowolnych świadczeniach zawiedli, a zapatrywania ich, po części nawet działalność nie odbiegają od granicy zdrady kraju.

Jeśli zbada się dokładnie skargi te i doniesienia, potwierdzą się one niestety na ogół i nie można oprzeć się wnioskowi, że, o ile wkrótce nie nastąpi zmiana, Niemcy rozpoczną opuszczać prowincyę (eine Deutschenflucht wird einsetzen), tak że w krótkim czasie mogłaby ona dla niemczyzny być stracona.

W obozie polskim natomiast stwierdzić należy wzrost radykalnego nastroju antyniemieckiego, który z zupełną świadomością zwycięstwa i wzmocnionymi środkami podjął walkę przeciw niemczyźnie.

Tak więc oczekujemy strapieni przyszłości oraz dalszego rozwoju rzeczy w Polsce i pytamy się: Czy krew setek tysięcy braci niemieckich, których pokrywa tam w Polsce darń, przelała się tylko na korzyść polszczyzny zawsze wobec Niemców wrogo usposobionej?“

Oczywiście powyższe żałosne wynurzenia hakatystów w Poznańskiem nie mają nic innego na celu, jak tylko rozbudzenie szowinistycznych uczuć u spokojnej części ludności niemieckiej. Obawy powyższe, któremi w rzeczywistości nie przejmują się hakatyści, są tylko nową próbą wywoływania wrażenia „uciśnionej niemczyzny“ w dobrze zrozumiałych celach.

Manifestacya robotników witkowickich.

Nieustająca drożyzna, potęgowana lichwą i niedostatkiem a ostatnio samowolne zarządzenie rządu w sprawie ogromnego podwyższenia mąki i chleba doprowadza klasę robotniczą do protestów przeciw rządowi i celem ustanowienia nowych wyższych podstaw zarobkowych, odpowiadających drożyźnie. Robotnicy hut witkowickich celem dodania ... i siły swym żądaniom, urządzili strejk manifestacyjny z publiczną demonstracyą. We czwartek ubiegłego tygodnia popołudniu o godzinie 4 wszyscy robotnicy porzucili pracę w hutach a dziesiątki tysięcy robotników i robotnic ciągnęło na rynek witkowicki, gdzie urządzono dwa wiece ludowe. Przemawiali tow. Teller, Chaloupka, Sida i Stein. Ich mowy były głośnym protestem przeciw wojnie, przeciw militaryzacyi robotników, lichwie, za lepszem zaopatrzeniem życiowem, podwyższeniem zarobków i skróceniem dnia roboczego. Potęga solidarności i siły robotniczej objawiła się znów w całej pełni.

Nastrój wojenny w Ameryce.

Z okazyi mowy senatora Lodgesa, który postawił bardzo ostre warunki pokoju z Niemcami, prasa amerykańska godzi się bez zastrzeżeń na jego oświadczenie, domagające się zupełnego upokorzenia Niemiec. „New York Times“ piszą: Lodge mówił nie tylko w imieniu partyi republikańskiej, ale w imieniu wszystkich Amerykanów. **Zwycięstwo musi być wywalczone w obrębie granic niemieckich.** Sprzymierzeni muszą się o to postarać, aby Niemcy, ten „rozbójnik uliczny między narodami“ nie zatrzymał swego łupu i by nie mógł w przyszłości kontynuować swych praktyk. „New York Tribune“ poleca republikańskim partyom następujące hasło bojowe: Niema pokoju, jeśliby go sprzymierzeni nie podyktowali **po drugiej stronie Renu.**

Niesłychane!

Jak już donosiliśmy, w piątek skonfiskowano w kilku tajnych magazynach kupcowi Mojżeszowi Bucheisterowi ogromne zapasy materyałów na ubrania, sukna i jedwabiu. Paskarze poczęli wczoraj robić szalone zabiegi, by wydostać towar i, jak słychać, podobno część towaru zwrócono wczoraj paskarzom, a część kupiono od nich po cenach maksymalnych. Organa kontrolne przy namiestnictwie tłomaczą się, że kupiec ów posiada kartę przemysłową. Przecież prawie każdy paskarz posiada takie karty — ale nie uprawniają one do skupowania olbrzymich ilości towaru, a potem puszczania go na pasek. Sprawa ta wzburzająca do najwyższego stopnia opinię publiczną, wymaga bliższego wyjaśnienia ze strony namiestnictwa. Jeżeli w ten sposób władze będą występowały w obronie ludności, jeżeli największy wróg wewnętrzny, paskarz, będzie mógł liczyć na taką pobłażliwość, ułatwiającą mu dalej uprawianie haniebnego procederu — to wszelka walka ludności z lichwą, wszelkie piętnowanie publiczne ze strony prasy — stanie się czemś bezprzedmiotowem — i my, skazani na „przetrwanie“, niestety, nie „przetrwamy“. Czy w ten sposób okazuje się opiekę nad ludnością i czy przez takie odnoszenie się do jej spraw najżywotniejszych można uzyskać przychylne jej usposobienie do spraw ogólnej wagi?

Dokoła wojny.

BOLSZEWICY ZRZEKAJĄ SIĘ ESTONII I INFLANT.

Dodatkowe układy do pokoju brzeskiego podpisane przez rząd niemiecki i bolszewicki zawierają między innymi: Niemcy nie będą na przyszłość uznawały żadnych nowych państw klasowych prócz dotychczas istniejących. Sprawa krajów nadbałtyckich zostaje tak uregulowana, że **bolszewicy godzą się na odłączenie** od Rosyi **Estonii i Inflant.**

(Traktat brzeski pozostawiał jeszcze te kraje pod zwierzchnictwem Rosyi, Red.).

KRONIKA.

Kraków, czwartek 29 sierpnia.

KONSUM ROBOTNICZY W PODGÓRZU w domu robotniczym przyjmuje wpisy na pobór chleba, który będzie dostarczany po cenach maksymalnych.

CZY MOŻNA JUŻ POSTAWIĆ POMNIK FOCHOWI? — zastanawia się „P. Lloyd“ i dochodzi do przekonania, że nie, gdyż wprawdzie Foch zadał Niemcom wielką klęskę, jednakowoż nikt nie wie, jak się to wszystko skończy.

W następnym numerze „Pester Lloydu“ czytamy: „Składki na pomnik Hindenburga w N... osiągnęły już kwotę szkroćtysięcy marek.“

Z OCZYMA ORŁA I GŁOSEM LWA. W znanem wszechniemieckiem przedsiębiorstwie wydawniczym Lehmanna w Monachium ukazała się broszurka również osławionego pastora Bolligera, nosząca tytuł: „Niemcy na rozdrożu“. Woła w niej autor o „silnego męża“ dla Niemiec — a jak on ma wyglądać, przedstawia oczarowany pastor w następującej wizyi:

„Na stanowisku kanclerza stał nowy człowiek, **olbrzym, w mundurze generała, w hełmie stalowym, z oczyma orła** i z groźnie stanowczem obliczem. I mówił tak, jak ktoś, kto nie tylko gadał w interesie ojczyzny, ale jak ktoś, kto coś uczynił dla jej ratunku... Mowa jego była silna i groźna, jak ryk lwa w górach. Chwilami słowa jego świszczały jak razy bata: a sejm Rzeszy upodobnił się wtedy do łanu zboża, którem wichura miota; panowie z większości skurczyli się pod razami. W świętym gniewie wołał do przedstawicielstwa ...

W tem miejscu przytacza p. Bolliger tekst mowy, którą nowy kanclerz ma wygłosić.

A więc mamy już mowę, hełm stalowy, o człowieka w generalskim mundurze w Niemczech bardzo łatwo, brak tylko człowieka o orlem oku i głosie lwa na puszczy. Panowie z odpowiedniemi kwalifikacyami mogą się zgłosić w kantorze p. Lehmanna.

Perspektywa technicznej odbudowy kraju.

(Dokończenie).

Patrząc na tę gospodarkę od chwili zwołania parlamentu w r. 1917 wniosłem w listopadzie wraz z posłem Klemensiewiczem sążnistą i soczystą interpelacyę, przytaczając fakta sprzedaży lasów i zwracając uwagę na brak drzewa dla odbudowy kraju. Czekaliśmy na odpowiedź długo: pół roku. Nie doczekaliśmy się jej. Brak odpowiedzi jest też odpowiedzią. Zebrawszy nowy materyał i oświetliwszy go bardzo szczegółowo, wnieśliśmy w lipcu 1911 ponowną interpelacyę. Równocześnie wniósł poseł Wróbel obszerną interpelacyę w tej samej materyi. Widząc, że nie doczekamy się odpowiedzi, korzystając z debaty nad odbudową Tyrolu w komisyi odbudowy zniszczonych krajów przedstawiłem w godzinnem przemówieniu skandaliczną gospodarkę min. rolnictwa i dyrektora lasów państwowych, mówiąc w konkluzyi, że mam wrażenie, że sprawa ta cuchnie.

Przyłączyłem się do wniosku posła Wróbla na wybór podkomisyi dla zbadania tej sprawy. Do podkomisyi wybrano posłów: Koflera (Tyrol), Moraczewskiego, Serbu (Bukowina), Trylowskiego i Wróbla. Tego ostatniego wybraliśmy przewodniczącym i zebraliśmy się we trójkę: Wróbel, Serbu i ja, do pracy. Na jednym z posiedzeń odbyliśmy konferencyę z ministrem rolnictwa, na dwóch innych z szefem sekcyi Koehlerem. Po przeglądnięciu kontraktów w ministerstwie rolnictwa wypracowaliśmy wspólnie sprawozdanie (głównie pracował nad nim poseł Wróbel) i przedłożyli je komisyi. Zabrał głos szef sekcyi Koehler: „Wyrębu we własnym zarządzie prowadzić nie możemy, bo nie dostaniemy ludzi do pracy, ani żywności dla nich. Życzenia podkomisyi są frazesami, a choćby komisya uchwaliła żądanie zmiany systemu gospodarki, to ja jej nie zmienię. Przy sprzedawaniu lasów uwzględnialiśmy potrzeby odbudowy, nakładając na nabywców obowiązek sprzedania 50 proc. budulca centrali odbudowy kraju, o ile ta będzie na kupno reflektować. Nasi leśniczowie mają co innego na głowie, a nie gospodarkę leśną. Wielka część leśniczówek uległa zniszczeniu i wymaga odbudowy. Licytacyi na sprzedaż lasów nie mogliśmy rozpisywać, wobec wyraźnego zakazu ministerstwa sprawiedliwości, aby nie podbijać cen. Dlatego sprzedawaliśmy drzewo znanym nam firmom, jak S. Borakowi, Zimandowi, Knollowi i innym. Raz w sądeckim daliśmy znać kilku kupcom o zamierzonej sprzedaży drzewostanu i w tej chwili oferty podskoczyły na 50 ba na 80 koron za m³. Tak drogo sprzedawać nie możemy. Po zrobieniu tego doświadczenia wróciliśmy do dotychczas praktykowanych sposobów sprzedaży."

Odpowiadając na te argumenta, a właściwie na tę obronę, gdyż p. Koehler zrozumiał, że jest właściwie oskarżony, nadmieniłem „że należę do skrajnej opozycyi, a jednakowoż mam znacznie wyższe mniemanie o rządzie, niż szef sekcyi ministerstwa rolnictwa. Rząd ma więcej środków do uzyskania rąk roboczych niż p. Selig Borak, który pracuje żołnierzami reklamowanymi i jeńcami. Może Borak dostać ludzi, tymbardziej dostanie ich ministerstwo rolnictwo. Może Borak dostać dla swych robotników żywność, tymbardziej dostanie ją dyrekcya lasów państwowych. To nazywa p. Koehler frazesem. Ale chyba nie jest frazesem kontrakt sprzedaży zawarty z tymże samym S. Borakiem, mocą którego ministerstwo rolnictwa sprzedało mu drzewo po 3.50 do 5 K za m³ loco stacyo kolejowa Dolina? Do tego interesu musi znaleść zarząd lasów robotników i żywność dla nich, aby drzewo zrąbać, dowieść do stacyi kolejowej i załadować na wagony. Nie chcesz pan podbijać ceny? Zgoda. Ale gdzie jest hamulec na lichwiarzy drzewa? Wy sprzedajecie wagon drzewa Borakowi w stacyi Dolina po 70 do 100 koron, a kupcy sprzedają natychmiast na tejże samej stacyi wagon po 1600 koron. Gdybyście dostarczyli Borakowi tylko tysiąc wagonów rocznie za 70 do 100 tysięcy koron, to pośrednictwo łupi kieszeń ludności na 1 i pół miliona koron! Dlaczego ministerstwo rolnictwa lituje się nad milionerem Borakiem, a nie ma litości nad ciężko przez wojnę zniszczonym ogółem? Bądźcie dobrodziejami ludności i sprzedawajcie chłopom i mieszczanom drzewo wprost po 100 koron za wagon czy po 20 koron za sąg, zamiast bogacić jednostki, nie wiedząc już na jakie zbytki mają wydawać pieniądze.

Ale dla odbudowy drzewa nie ma.

Ile razy interweniowałem u p. szefa sekcyi Herbsta, kierownika odbudowy Galicyi, o przyspieszenie akcyi odbudowy zniszczonych miast, zwłaszcza Stryja i Kałusza, zawsze słyszałem jego utyskiwania nad trudnością dostania drzewa, nad polityką ministerstwa rolnictwa, sprzedającego bez opamiętania cały drzewostan. Zastrzeżenia kontraktowe mają czysto teoretyczne znaczenie. Centrala zakupiła dotąd 1 i pół miliona m³ drzewa na pniu, a z tego tylko 17 tysięcy z lasów państwowych, płacąc za dębinę 3 do 4 razy wyższą, za drzewo miękkie dwa razy wyższą cenę od tej, którą spekulanci zapłacą dyrekcyi domen.

Nikt z nas nie domaga się urządzenia licytacyi. Nie chcemy, aby domeny sprzedawały drzewo kupcom drożej. My wogóle niechcemy, aby drzewo szło do rąk pośredników. Jeżeli dyrekcya mimo wszystkich wysiłków robotników zaraz nie dostanie, niech przeczeka, niech przez czas jakiś drzewa nie sprzedaje. Drzewo może poczekać. Wolimy przebiedować choćby rok, aniżeli płacić przez 10 lat horrendalne sumy, które płacić musimy wskutek naszej polityki. Ale i tego nie potrzeba, bo siły robocze się znajdą przy odpowiedniej energii. Tylko jej brak, a raczej dobrej woli nie ma. Kontrakta trzeba i można unieważnić na zasadzie rozstrzygnięcia najwyższego Trybunału, ponieważ wykraczają przeciw dobrym obyczajom. I niech pan szef sekcyi nie oczernia swego podwładnego personalu. Wtedy kiedy się jest samemu niedołęgą lub człowiekiem złej woli, jest tanią obroną zwalać winę na swój personal. Tyle obowiązkowości i poczucia obywatelskiego mimo swych głodowych płac znajdą jeszcze w sobie leśniczowie i gajowie, ile na pracę dla dobra ogółu potrzeba.

A wreszcie jeszcze jedno. Pan szef sekcyi przemawia tu tak, jakby był właścicielem lasów państwowych i jakby odmawiał nam praw do kontroli tej gospodarki. Wypraszam sobie podobny ton. My też potrafimy mówić grubym końcem. Na tej drodze niech pan nie idzie. Można się na niej łatwo wywrócić, zwłaszcza kto ma masło na głowie.

Dyskusya w komisyi nie ukończona. Przerwa w pracach parlamentu odroczyła zakończenie dyskusyi i uchwalenie wniosków do września. Na razie referat podkomisyi został wydrukowany. Oczywiście sprawy nie popuścimy i raz jeszcze pokusimy się o wprowadzenie gospodarki drzewem na racyonalniejsze tory, choćby przyszło zupełnie demaskować szkodników i korupcyonistów.

Ale z tego jednego przykładu widoczną jest rzecza, jak poważnie rząd traktuje całą odbudowę kraju. Kpi czy o drogę pyta?

Jędrzej Moraczewski,
poseł do Rady państwa.

Uśmiechy i ukąszenia.

Dzisiaj nawet prasa hakatystyczna poczęła — przez chęć rywalizacyi z Austro-Węgrami — kokietować niejako Polaków z Królestwa, przytłumiać wszelkie tony napastliwe.

Widnokrąg polski jednak — o czem zapominają ci ludzie — nie zamyka się tam, gdzie stały słupy rosyjskie lub widniały na mapie sztuczne granice traktatów wiedeńskich.

Nie obcą mu też żadna sprawa, gdzie gnębioną jest mowa polska, prześladowanym lud polski.

Ci, którzy nas teraz radziby pozyskać, w krąg swych interesów wwieść, mogą robić miny uprzejme wobec tego lub owego utytułowanego gościa z Polski, a nie są ani na chwilę nawet zdolni do zaniechania swojego nienawistnego wobec Polaków stanowiska tam, gdzie się czują panami bezwzględnymi lub tam, gdzie hardo przewodzi twarda pikelhauba, dotąd jeszcze dufna w swoje „sic volo" (tak chcę).

Na wschodzie Kongresówki po nadbużu zaczyna się już kraj: „Ober-Ostya", gdzie ani na chwilę nie zapomina się o tem, ażeby Polakom zatruwać życie, ażeby ich paraliżować, ażeby tłumić myśl polską, ażeby ograniczać polską prasę, ażeby zakazywać polskiego szkolnictwa. Słowem, pragnie się tam kontynuować kurs, którego drogowskazami najpamiętniejszymi w męczeństwie polskiem były szubienice Murawiewa, mniej bojową formę tworzyły późniejsze rządy Orżewskich i t. p. dzikich satrapów carskich.

Wystarczy przeczytać jakąkolwiek korespondencyę w prasie polskiej z Litwy i Białorusi, ażeby ocenić, ile zgrozy szkodzenia, ile naigrawania się nad polskością dziś się tam kryje!

Spójrzmy zaś na zachód: jak tam nam uścielają łoże.

Właśnie teraz, właśnie w tej dobie fałszywych uśmiechów różnych „Taeglische Rundschau", różnych „Deutsche Tageszeitung" odbywa się n. p. zaciekła nagonka na język polski na Górnym Śląsku.

Jakich złośliwych sztuczek chwytają się przytem nasi serdeczni? Posłuchajmy. Oto w Gliwicach (a takie same zakazy posypały się i w innych miejscowościach) zakazuje się przedstawień polskich z takiem uzasadnieniem w naczelnym punkcie:

„Zastępcza komenda generalna VI. korpusu armii zakazała przedstawienia teatralnego towarzystwa „Oświaty", mającego się odbyć 25 sierpnia, a połączonego z występami śpiewaczemi i gimnastycznemi, zwłaszcza, że odnośne teksty nie są napisane w narzeczu rozpowszechnionem na Górnym Śląsku, lecz w nietutejszym języku „wysoko" polskim".

Okazuje się, że język literacki polski jest w starej dzielnicy piastowskiej językiem obcym, że Ślązacy mają jakiś inny język!

Tak dekretują władze w państwie, które, jak Niemcy są faktycznie zlepkiem dyalektów tak różnych, że ludzie z różnych okolic, o ile mówią swojem narzeczem, nie rozumieją się dobrze nawzajem.

Kiedyś „Frankfurter Zeitung" podawała taką anegdotę, twierdząc nawet, że jest autentyczną, iż Bawarzy, stojąc gdzieś na froncie zachodnim na stanowiskach, sąsiadujących z Prusakami, chcieli do robót ziemnych pożyczyć od nich narzędzi. Żołnierze nie mogąc dojść do porozumienia wzajemnego skutkiem różnic w wymowie, sięgnęli po rozdane w wojsku podręczniki niemiecko-francuskie z rozmówkami i powtórzyli swoje żądanie rzekomo francuskim językiem, t. j. używając tego osobliwego bełkotu, który im spisano i polecono uważać za mowę francuską.

Ten „ersatz" francuszczyzny, wymyślony dla porozumiewania się z ludnością okupowaną, okazał się jednak dla Prusaków dzięki używaniu go zrozumialszym niż dyalekt bawarski — i żądane narzędzia dopiero wydano.

Tymczasem na Śląsku pruskim ma obowiązywać odrębny jakiś język tamtejszy, aby w Ślązaków wmawiać, że nie tworzą dzielnicy polskiej, jeno kraj odrębny i, ażeby im zamknąć drogę do ogólnej skarbnicy kultury polskiej!

Podajemy ten przykład, dlatego, że jest on dziś właśnie aktualnym.

Gdyby się chciało mnożyć przykłady, ileżby miejsca zużyć było trzeba?

Czy nie jest szczytem gruboskórności mniemać, że czyjś nagły hakatystyczny umizg te haniebne praktyki wyrówna?

Międzynarodowe Biuro pokojowe, odrzuca propozycyę kongresu.

Jak donosi Szwajcarska Agencya Telegr., zwróciła się odeska Liga pokojowa do Międzynarodowego Biura pokojowego w Bernie z wezwaniem o natychmiastowe zwołanie kongresu pokojowego z uwagi na to, że chwila obecna jest po temu właśnie odpowiednia.

Międzynarodowe Biuro pokojowe w Bernie odpowiedziało, że kongres taki mógłby być zwołany tylko przez Międzynarodową Radę Biura pokojowego, że więc przedtem musiałoby nastąpić wzajemne porozumienie się członków tej rady, co przy dzisiejszych moralnych i materyalnych trudnościach jest wykluczone. Mimo to przystąpiłoby Biuro berneńskie do zwołania kongresu, gdyby sobie obiecywało po nim pewien sukces. Obowiązkiem pacyfistów nie jest teraz jednak sprowadzenie pokoju, ale staranie, by pokój był trwały, by wojny były na zawsze wykluczone i zapanował taki porządek, który siłę odda w służbę prawa i wolności ludów, jak to proklamował Wilson. Obowiązkiem pacyfistów jest więc utorować drogę demokracyi i wolności, aby państwa mogły potem stworzyć ligę narodów. Międzynarodowy kongres może zaś te zasady tylko wówczas ze skutkiem proklamować, gdy wybije godzina, w której zostaną rozwiązane owe wielkie kwestye, które postawiły przeciw sobie dwa światy, dwa sposoby myślenia.

Jak się bawią paskarze warszawscy?

W jednym z dzienników warszawskich czytamy:

„W jednej z restauracyi warszawskich gwar, muzyka, bieganina kelnerów, brzęk noży i widelców...

Nie czuć tu wojny. Nie czuć, że tam gdzieś podobno inteligencya polska głodem przymiera...

W jednej z lóż siedzi dama, otoczona towarzystwem mężczyzn dobrze spasionych, odzianych w angielskie materyały — prosto z republiki bolszewickiej. Jedzą, piją, nie żałują sobie, jak za najlepszych czasów.

Napaśli się wreszcie, zakropili szampanem...

— Płacić!

Usłużny kelner z karteluszkiem w ręku oblicza „było nie było" trzy „filesoty", dwie z rożna, madrek ile?...

Podkreślił, dodał.

Dama rzuciła okiem na rachunek i nagle ogarnęła ją widać tężyzna przedwojennej oryentacyi,

refleks dawno w Warszawie niewidzianych nastrojów „szerokiej natury" — bo oto niespodzianie zawołała coś po rosyjsku i schwyciwszy brzeg serwety, całe nakrycie z brzękiem zrzuciła na podłogę.

A jak sądzicie?... Co na to reszta gości?

Myślicie, że wyrazili zdumienie na widok tej mongolskiej uciechy? Broń Boże!

Oto cała sala zagrzmiała oklaskiem. Widać, w zadowolonych ze siebie paskarzach i spekulantach zachwyt obudziło to niespodziane, a tak żywe wspomnienie dawnych, dobrych czasów.

Choć nieźle dziś robią interesy, choć z podrzędnych spelunek poprzenosili się do pierwszorzędnych restauracyi — wciąż jednak tęsknią im za Azyą".

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 28 sierpnia:

Na frontach górskich ożywiona czynność wywiadowcza.

W Albanii w czasie walk ze strażami tylnemi nieprzyjaciela zyskano ponownie na obszarze.

Szef sztabu generalnego.

Z różnych stron.

NIEPRAWIDŁOWOŚCI W BIURACH ROZDAWNICTWA KART SPOŻYWCZYCH. Prezydyum miasta pragnąc usunąć słuszne powody utyskiwań publiczności na funkcyonowanie biur dla rozdawnictwa kart spożywczych, podaje do wiadomości, że godzinami urzędowemi dla stron w biurach spożywczych są godziny od 10 do 1 w południe, a zarazem zwraca się do publiczności z prośbą, by w razie zauważenia absentowania się personalu tych biur we wskazanych godzinach, donosiła o tem pisemnie Biuru prezydyalnemu magistratu. Tam również zwracać się należy z zażaleniem na ewentualne nieodpowiednie zachowanie się personalu wspomnianych biur, jednak tylko imiennie, gdyż anonimów bezwarunkowo uwzględniać się nie będzie.

„STRASZNY DWÓR". Ostatnią premierą sezonu operowego będzie arcydzieło Moniuszki „Straszny dwór". Opera dana będzie prawie wyłącznie siłami Towarzystwa operowego. — Ze względu na próbę „Strasznego dworu" czwartkowe ostatnie przedstawienie „Carmen" przesunięte będzie na poniedziałek, dn. 2 września. Bilety z datą 29 sierpnia ważne będą na ten dzień.

KONFISKATA 800 KILOGRAMÓW MĄKI. Przed kilku dniami w pospiesznym pociągu, jadącym ze Lwowa do Krakowa, przytrzymano w okolicy Przemyśla pewnego wicefeldwebla armii niemieckiej, wiozącego 800 kilogramów mąki ze wschodniej Galicyi do Niemiec. Miejscowe władze odniosły się o wyjaśnienie w drodze telegraficznej do przełożonej komendy owego wicefeldwebla w Galicyi wschodniej, która odpowiedziała krótko: „freilassen!" W Jarosławiu podobno jednak później mąkę tę skonfiskowano mimo protestów ze strony wicefeldwebla.

STREJK W SALINACH KAŁUSZA. Robotnicy salinarni odbyli przed miesiącem krajową konferencyę w Kałuszu. Na tej konferencyi uchwalili wysłać do ministerstwa skarbu obszerny memoryał ze swojemi żądaniami. Memoryał ten jednak nie odniósł żadnego skutku, wobec tego robotnicy salinarni rozpoczęli strejk. Na odbytej konferencyi w Kałuszu w sobotę i niedzielę, w której brali udział delegaci wszystkich miejscowości w Galicyi, uchwalili robotnicy salinarni jednogłośnie następujące rezolucye:

1. Robotnicy salinarni przystępują do strejku,
2. Robotnicy salinarni żądają natychmiastowego spełnienia wszystkich żądań zawartych w memoryale, wysłanym przed miesiącem do ministerstwa skarbu,
3. Robotnicy salinarni Galicyi, pomni swego obowiązku wobec narodu w chwili stanowczej dla naszej Ojczyzny, stoją na stanowisku wolnej Polski i żądają niepodzielności Gailcyi,
4. Wyrażają hołd czcigodnemu wodzowi Józefowi Piłsudskiemu i wzywała społeczeństwo do rozpoczęcia silnej akcyi celem umorzenia procesu legionistów w Marmaros Sziget.

„LIST PASTERSKI" USUNIĘTEGO METROPOLITY CZERNIOWIECKIEGO — o czem wczoraj donosiliśmy — wydany 2 października 1914 r., a więc w czasie pierwszej inwazyi Rosyan na Bukowinę, brzmiał:

„Z okazyi nabożeństwa należy odprawić modły za dobro i pomyślność najpobożniejszego i wszechpotężnego wielkiego władcy, cara wszystkich Rosyan, Mikołaja Aleksandrowicza, jakoteż.. (następują imiona rodziny carskiej), a ponadto należy modlić się, ażeby wszechrosyjskiemu prawosławnemu i miłującemu chrześciaństwo władcy zwycięstwo przypadło w udziale.

Poleca się także, aby w kazaniach wzywać ludność do przyjmowania rosyjskiego wojska i Rosyan jako braci, którzy tu przybyli w celu uwolnienia was od jarzma i nacisku obcej wiary i w celu połączenia was w jedną całość z wielką Rosyą."

PRZEJĘCIE PODWYŻKI ZA CHLEB I MĄKĘ PRZEZ PRZEDSIĘBIORCÓW. Przed kilku dniami odbyła się w Bernie (na Morawach) potężna demonstracya czeskich i niemieckich robotników przeciw podwyższeniu cen chleba i mąki. Robotnicy podnosili, że bezwarunkowo nie zgodzą się na płacenie cen wyższych. Wobec tego przedsiębiorcy w zakładach przemysłu tkackiego oświadczyli, że będą płacili z własnej kasy nadwyżkę za chleb i mąkę dla swych robotników, a za nimi na to samo zgodzili się przedsiębiorcy w zakładach przemysłu metalowego, chemicznego i garbarskiego. Skutkiem tego koło 90.000 robotników będzie otrzymywało chleb po dawnych cenach.

Stało się to na Morawach — a u nas?

CAR-SAMOZWANIEC. Gazety podają, że w gubernii włodzimirskiej wystąpił mężczyzna, podający się za cara Mikołaja II. Pseudocar jest podobny z wyglądu do Mikołaja. Rozporządza znacznymi funduszami i przekupuje nimi chłopów, aby wystąpili przeciw sowietom. Zapewnia wszędzie, że uciekł z niewoli bolszewickiej i przedarł się teraz do swoich wiernych chłopów. Sowiet włodzimirski przeznaczył wielką nagrodę za aresztowanie tego osobnika, którego nazywa agentem koalicyi i socyal-rewolucyonistów.

DAR NA LEGIONISTÓW. Otrzymujemy z miasta następującą notatkę: Składam 6 K na biednych legionistów, kwotę, za którą nie chciano odprawić mszy żałobnej w kościele św. Mikołaja za zmarłą mą matkę, motywując, że cena jest zbyt niska. Tak się szerzy zasady religijne. E. S.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI. Pan H., Marmarosz Sziget. Z propozycyi pańskiej, niestety korzystać nie możemy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Porczewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).